

# Julia Franek - Chwile

## *Prolog*

Podobno tuż przed śmiercią całe życie przelatuje nam przed oczami. Jakoś trudno to sobie wyobrazić, ale może naprawdę tak jest. Pewnie sama się kiedyś o tym przekonam, ale jeszcze nie teraz. Przede mną jeszcze mnóstwo chwil do przeżycia.

Należałam do tych osób, które nieszczególnie lubiły się wywyższać, ale cichą myszką też nie byłam. Po prostu byłam taka „średnia”. Jednak zawsze wszystko może się zmienić, nieprawdaż? Życie to pasmo zdarzeń, chwile o których chcemy zapomnieć, ale też te, które chcemy zachować w naszym sercu jak najdłużej.

Tak w ogóle to mam na imię Sky. Wiem, średnio oryginalne imię, ale odkąd tylko pamiętam kocham niebo... Te żółte, świecące światełka, które się do nas uśmiechają sprawiają, że ja, z reguły szalona i towarzyska dziewczyna, staję się oazą spokoju i samotności. Pamiętam, że gdy byłam mała, mama zawsze mówiła mi, że gwiazda, która najjaśniej świeci, to gwiazda, na której mieszka po śmierci mój dziadek. Może to głupie, ale wierzę w to do tej pory.

Mam 17 lat, od urodzenia mieszkałam w Nowym Jorku, jednak ostatnio mój tata dostał lepszą ofertę pracy i przenieśliśmy się do Kalifornii, takim też sposobem mieszkam tu od 3 dni. Mówiąc krótko, jestem niezadowolona z tego faktu, ponieważ w NY miałam przyjaciół, ale mówi się trudno... Znajdę nowych. Teraz mieszkam w nowym, większym domu z mamą, tatą, moim bratem Taylorem i psem Moopetem. A co będzie dalej, zobaczymy!

## 1.

-Sky! Wstawaj, bo się do szkoły spóźnisz! - Boże czy ona zawsze musi się tak drzeć, przecież zmarłego by obudziła tymi krzykami.

-Sky! Bo tam przyjdę, dzisiaj pierwszy dzień w nowej szkole, wylaż już z tego łóżka! - Głos mamy był coraz bardziej nerwowy, chyba serio pora już wstać. Nowa szkoła, nowi znajomi, nowe imprezy... dobra, wstaję.

-Skyler Anastasio Blake, jeśli za 5 minut nie zobaczę cię na dole to przysięgam, że ty nie zobaczysz swojego telefonu do końca miesiąca!

-Już idę! A koniec miesiąca jest jutro- spostrzegawczość mojej rodzicielki mnie czasami zadziwia.

Podniosłam się leniwie z łóżka i podeszłam do wielkiej szafy po lewej stronie pokoju, z której wyciągnęłam ubranie. Nigdy jakoś szczególnie nie lubiłam się stroić, ale dzisiaj pierwszy dzień w nowym liceum, więc zaszalejmy. Ciemna spódniczka do połowy ud i zwiewna, biała koszula, do tego wysokie, czarne szpilki na platformie i gotowe. Później poszłam do łazienki, wzięłam prysznic, rozczesałam włosy i nałożyłam na siebie wcześniej wyjęte ciuchy. Gdy zesłam na dół, cała moja rodzina siedziała przy wielkim stole w jadalni, a Moopet gonił swój ogon. Ten pies jest dziwny ale, i tak go kocham.

Nic nie mówiąc, podeszłam do lodówki, z której wyjęłam karton mleka i wzięłam kilka łyków zimnego płynu. Wzrok mojej mamy mówił sam za siebie.

-Powiedz mi, czy ty kiedykolwiek nauczysz się pić ze szklanki? A tak w ogóle, to gdy schodzimy na dół, mówimy dzień dobry albo coś.

Była wkurzona bardziej niż myślałam, zmierzyła mnie chłodnym spojrzeniem i usiadła do stołu. Chyba ma zły humor, bo zawsze jest miła i uśmiechnięta, ale nie dziwię się jej, dzisiaj ma swój pierwszy dzień w nowej pracy. Właściwie wszyscy dzisiaj mamy pierwsze dni czy to w pracy, czy w szkole. Nie stresuję się jakoś bardzo. Właściwie to nawet sama nie wiem czemu.

-Ile razy mam ci tłumaczyć, że tak lepiej smakuje, a poza tym w ten sposób nie będzie trzeba myć kolejnej szklanki. A... i dzień dobry.

Może dolewam oliwy do ognia, ale ja zawsze muszę powiedzieć co myślę, chociaż jestem pewna, że kiedyś się na tym przejadę.

-Boże, jak ja dożyję czterdziestki, to chyba będę siwa. Thomas, nam chyba serio ktoś podmienił córkę w szpitalu, bo to jest niemożliwe, żeby nasze dziecko było takie nieznośne. - Tata tylko się zaśmiał i puścił do mnie oczko. Wspominałam już, że ja i mój tata świetnie się dogadujemy?... Tak właśnie jest, nie żebym miała jakieś większe problemy z mamą czy coś. My po prostu mamy różne charaktery i czasem trudno nam się dogadać, ale i tak wiem, że zrobiłaby dla mnie wszystko. Kocham ją.

Zrobiłam teatralną, oburzoną minę, a moja cała rodzina wybuchnęła głośnym śmiechem. Właśnie takie momenty kocham najbardziej, chwile które chciałabym zachować w moim sercu jak najdłużej. Miałam wrażenie jakby cały stres, presja i strach ulotniły się z ciała moich bliskich. Po 2 minutach głośnego śmiechu spojrzałam przelotnie na zegarek i

przestraszyłam się, ponieważ mój szkolny autobus odjeżdżał za 15 minut. Szybko pożegnałam się z całą rodziną i wyszłam z domu.

.....

Na przystanek biegłam, jeśli można biegać w butach na 10-centymetrowym obcasie... Można. Co chwilę tylko ulizywałam spódniczkę na tyłku, upewniając się, czy aby na pewno mi go nie widać.

Po 10 minutach marszobiegu byłam już na przystanku. Jezu, ale jestem zdyszana. Po chwili przyjechał żółty autobus. No, oczywiście wszystkie miejsca zajęte. Nie, jest jedno wolne. Podeszłam pewnym krokiem do brązowowłosej dziewczyny, uśmiechnęłam się do niej, ukazując szereg moich białutkich ząbków, a dziewczyna odwzajemniła mój gest. Wygląda na bardzo miłą, ciekawe jak ma na imię.

-Hej, jak masz na imię? - Dziewczyna uśmiechnęła się jeszcze bardziej. Czy ona zawsze jest taka radosna.

-Siemka, mam na imię Sarah, a ty jesteś Sky, tak? - Skąd ona wie jak mam na imię? Mam to na czole wypisane, czy może ma jakieś nadprzyrodzone moce, które pozwalają jej odgadywać cudze imiona? A może po prostu ją o to zapytam? Ale najpierw muszę usiąść.

- Tak, jestem Sky, skąd wiesz jak mam na imię? A tak w ogóle to mogę usiąść? - wskazałam na miejsce obok dziewczyny, a ta szybko wzięła swój plecak i pokiwała twierdząco głową.

- Wprowadziłaś się tu kilka dni temu, wiem to, ponieważ mieszkam w tym samym wieżowcu co ty, tylko kilka pięter niżej. Powinnaś kiedyś do mnie wpaść, poznałabyś moją rodzinę.

Dziewczyna spojrzała na mnie radosnym wzrokiem i chyba czekała na moją odpowiedź.

- Pewnie, to jeszcze się zgadamy.

Nawet nie zorientowałam się kiedy dotarliśmy na szkolny parking. Wsiadliśmy z autobusu i pomaszerowałyśmy w stronę ogromnego, przeszklonego budynku. Z moich ust wydobyło się ciche „Wow” a Sarah się zaśmiała.

- No co? Nigdy nie widziałam takiej ładnej szkoły.

Może brzmiało to żałośnie, ale serio ta szkoła była po prostu wow.

- Gdy pierwszy raz tu przyszłam, też tak pomyślałam, ale uwierz mi, niektórzy ludzie potrafią być wredni... No ale wyglądasz na taką, która nie da sobie wejść na głowę.

- Umm... Dzięki... Chyba.

Słowa dziewczyny mnie trochę zaniepokoiły, nie powiem, ale chyba w każdej szkole jest jakaś elita, która podcina skrzydła tym słabszym. Wiem o tym bardzo dobrze, bo w poprzedniej szkole należałam do takiej grupki. Teraz gdy tak na to patrzę to mi wstyd, ale cóż, to są właśnie chwile, o których chciałabym zapomnieć.

## 2.

Dobra, koniec gapienia się w budynek, bo pewnie wyglądam jak debil. Teraz trzeba iść po plan lekcji i chyba muszę się pospieszyć, bo za 10 min je zaczynam.

-Idziemy? - zapytała Sarah.

-Możemy iść.

Ruszyłyśmy przed siebie. Czułam na sobie wzrok wszystkich uczniów. Ja rozumiem, że jestem nowa, ale czy oni muszą tak na mnie patrzeć? A może mam coś na twarzy? Kurde, przecież nie jadłam dzisiaj nic takiego. A może zapytam Sary...

-Sarah... bo jest sprawa.

Dziewczyna spojrzała na mnie zdziwionym wzrokiem.

-...Mam coś na twarzy? W sensie - jestem brudna albo coś?

-Nie, czemu?

-NO BO WSZYSCY NA MNIE PATRZĄ JAKBYM IM KOTA ZABIŁA... - Brunetka zaczęła się śmiać.

Czy tylko ja jestem w tym budynku normalna? A może to właśnie ze mną jest coś nie tak...

-Oni na ciebie patrzą, bo jesteś nowa, no i ładna. A, no i jeszcze ta spódniczka, która ledwie ci tyłek zasłania.

W tym momencie moje poliki przybrały dorodnie czerwony kolor. Kurde, tak myślałam, że będzie za krótka, ale nic - nogi mam niczego sobie, tyły w

sumie też, więc niech patrzą dopóki mają okazję, bo kolejna może nie trafić się tak prędko.

-Sky, muszę już iść, bo mam pierwszą biologię. A pani Tomilson nie uznaje spóźnień.

Myślałam, że pójdzie ze mną do sekretariatu, no ale oki. Jakoś sobie poradzę. Pożegnałam się szybko z Sarą i ruszyłam do gabinetu dyrektorki... gdziekolwiek to jest.

.....  
Kilka minut po dzwonku wreszcie odnalazłam swój cel. Na ławeczce przed drzwiami siedziało kilkoro uczniów, więc usiadłam na samym końcu, czekając na swoją kolej. Taka ze mnie grzeczna uczennica... W tym momencie zza drzwi wyszła szczupła blondynka w okularkach, miała około 35 lat i zarażający uśmiech. Zmierzyła wszystkich wzrokiem, w tym również mnie i wymieniła moje nazwisko. Wstałam i podeszłam do niej, a kobieta uchyliła szerzej drzwi i zaprosiła mnie do środka.

-Ty jesteś Sky, tak?

Popatrzyła na mnie swoimi błękitnymi oczami i uśmiechnęła się lekko, pokazując szereg swoich zadbanych ząbków. Odwzajemniłam jej gest i przytaknęłam głową.

-Pani dyrektor już na Ciebie czeka.

Dobra Sky, nie denerwuj się, wszystko będzie dobrze... Po prostu tam wejdź. Zawsze miałam stres przed rozmową z ludźmi, nie żebym była aspołeczna czy coś, tylko po prostu nigdy nie wiem jak mam się zachowywać w takich oficjalnych sytuacjach, żeby nie zrobić z siebie debila.

-Sky - kobieta chwyciła moje ramię. -Nie denerwuj się, pani dyrektor jest bardzo miła.

Eh, w życiu trzeba być odważnym. Zapukałam w wielkie drewniane drzwi i weszłam. Kobieta siedząca za biurkiem wyglądała na maksymalnie 60 lat, miła krótkie, siwe włosy i taki spokój w sobie. Uśmiechnęłam się do niej leciutko, a ona to odwzajemniła.

-Dzień dobry, nazywam się Sky... Znaczący Skyler Blake, przyszedłam tutaj po plan lekcji. Wiem, że się spóźniłam, ale nie mogłam tutaj trafić, ta szkoła jest taka duża...

Tylko nie to, znowu mój słowotok, zawsze tak mam, gdy się denerwuję. Jak ja tego nienawidzę.

-Spokojnie, nic się nie stało, jestem Anna Hilton i od dziś jestem twoim dyrektorem. Proszę, to twój plan lekcji -kobieta podała mi kartkę. -Widzę, że pierwszą masz geografę, to świetnie się składa, Harry cię zaprowadzi.

-Harry?

-Tak, to ten chłopak, który siedział na ławce przed gabinetem.

Tak... bo ja patrzyłam obok kogo siedzę. Ale przynajmniej nie będę musiała szukać klasy przez następne pół godziny.

-Dobrze, dziękuję i do widzenia.

Starsza kobieta uśmiechnęła się do mnie promiennie i kazała jeszcze minutę poczekać, po czym zawołała chłopaka, który miał mnie zaprowadzić do mojej klasy. Chwilę później do pomieszczenia wszedł wysoki brunet z brązowymi oczami. Spojrzał na mnie, właściwie to się na mnie gapił, po prostu lustrował moją twarz bardzo szczegółowo. Gdyby nie było tu dyrektorki, pokazałabym mu środkowy palec i wyszła, ale musiałam chociaż pierwszego dnia stwarzać pozory dobrej uczennicy. Nienawidziłam, gdy ktoś tak intensywnie na mnie patrzył, ponieważ czułam się wtedy nieswojo i przysłowiowo paliłam buraka. Już tego Harrego nie lubię. Pani Hilton powiadomiła go o tym, że ma mnie zaprowadzić pod moją klasę. Jak się później okazało, on również miał tam lekcję. Po prostu świetnie. (Wyczuście ten sarkazm).

Gdy wyszliśmy z gabinetu, chłopak znowu się na mnie gapił, tylko tym razem w jego oczach widziałam gniew. Przecież ja mu nic nie zrobiłam, to o co mu chodzi?

-Jak coś do mnie masz to powiedz, a nie gapisz się na mnie jakbym ci rodzinę wymordowała -powiedziałam mu kąśliwym tonem, a jego oczy przybrały jeszcze groźniejszy charakter... ale nic nie powiedział. Dalej szliśmy już w ciszy, a gdy doszliśmy do klasy, on poszedł w swoją stronę, a ja w swoją.

.....  
Lekcje ciągnęły się niemiłosiernie, a jeszcze kilka przede mną. Na każdym przedmiocie musiałam wychodzić, przedstawić się i powiedzieć coś o sobie. Za 4 razem zrobiło się to już nudne.

-Dzień dobry, dzisiaj dołączyła do nas nowa uczennica, przyjechała tutaj z daleka i pewnie nie ma tutaj żadnych kolegów, więc proszę przywitajcie ją z otwartymi ramionami.

Tak, po takim wstępie pewnie pomyślą, że jestem córunią jakiegoś bogatego ojczulka, która nie umie sobie znaleźć własnych znajomych. Ale liczą się chęci.

-Skyler, podejdź tutaj. Możesz się przedstawić i powiedzieć kilka słów o sobie? - znowu to samo.

-Nazywam się Skyler Blake, a dla znajomych, których mam kilku...- uśmiechnęłam się w stronę pani nauczycielki, której imienia swoją drogą nie znałam -...Sky. Przeprowadziłam się tutaj z Nowego Jorku i to właściwie wszystko co najistotniejsze.

Kilka osób patrzyło na mnie jakby oczekiwało, że opowiem całą historię mojego życia, ale cóż, to wszystko co muszą wiedzieć. Podeszłam wolno do ławki na samym końcu klasy i zajęłam moje miejsce. Później już tylko czekałam na chwilę, aż zadzwoni dzwonek i będę mogła pomaszerować do domku. I w końcu nadeszła ta chwila, więc szybko się spakowałam i wybiegłam z klasy.

Stwierdziłam, że może poszukam Sary i razem pójdziemy do domu, ale gdy dobiegłam na parking, zauważyłam tylko jak brązowa czupryna mojej koleżanki wsiada do jakiegoś samochodu, a zaraz za nią... Harry-Przepraszam, że co?! To oni są razem? Jak można być z takim debilem? Dobra, nie znam go, ale go nie lubię, może nie ładnie tak oceniać ludzi po okładce, ale ja nawet nie chcę poznawać jego stron. Właściwie to nawet nie wiem dlaczego pałam do niego taką niechęcią, może dlatego, że patrzył na mnie złowrogo i lustrował mnie wzrokiem jakbym nie wiadomo co zrobiła... Dobra, już wiem czemu go nie lubię. I znowu stoję, i gapię się w jedno miejsce, jeszcze na dodatek z otwartą buzią. Idę już do tego domu. I może wpadnę do Sary, bo chyba muszę ją bliżej poznać.

### 3.

Od kilku minut stałam pod drzwiami Sary...(poszłam do pana na recepcji zapytać pod jakim numerem mieszka... Sky, geniusz) ... i zastanawiałam się co jej powiedzieć, gdy mi otworzy. „Cześć Sarah, bo widzisz widziałam jak dzisiaj wchodziłaś do samochodu z Harrym, więc wywnioskowałam, że jesteście parą i tak się zastanawiam, jak ty możesz być z takim debilem?!” ... Nie, to nie jest najlepszy pomysł. Dobra, lecę na żywioł, nim się zorientowałam, moja ręka już zdążyła wcisnąć dzwonek. Głupia ręka. Po chwili usłyszałam, że ktoś idzie mi otworzyć, więc przeczesalam szybko włosy i po chwili zza drzwi wyłoniła się zgrabna kobieta o krótkich blond włosach, i takich samych oczach jak moja koleżanka. Tak, to chyba jej mama.

-Dzień dobry, jestem Sky - wyciągnęłam w stronę kobiety rękę i delikatnie się uśmiechnęłam, a ona odwzajemniła mój gest. - Przyszłam do Sary, jest może w domu?

-Tak, przed chwilą wróciła ze szkoły - kobieta uchyliła szerzej drzwi i zaprosiła mnie do środka. Moim oczom ukazał się duży beżowo-brązowy salon, a zaraz za nim kuchnia. Po lewej stronie były jakieś drzwi, a po prawej stał wielki, biały fortepian.

- Tak, w ogóle to jestem Olivia, jestem mamą Sary, miło mi cię poznać Sky.

-Mnie również jest miło panią poznać - uśmiechnęłam się uprzejmie do kobiety i już chciałam coś powiedzieć, gdy nagle zza jednych drzwi po lewej stronie wyszła Sarah. Dziewczyna zdziwiła się na mój widok, ale szybko do mnie podbiegła i przytuliła na powitanie.

-Sky, co ty tu robisz? Chodź do mojego pokoju.

- Mamo, zrobisz nam coś do picia? Proszę... - dziewczyna popatrzyła na swoją mamę, a ta pokiwała głową i poszła do kuchni. Sarah zaprowadziła mnie do swojego pokoju. Wszystkie ściany były pomalowane na pudrowy róż, a nad łóżkiem widniał biały napis: PERFECT IS BORING. Naprzeciw łóżka stała biała toaletka, a zaraz obok była duża, biała szafa. Przy oknie stał biały fotel, w którym bez pozwolenia usiadłam. Sarah, zajęła miejsce na krześle, które było po prawej stronie łóżka.

-No więc, co cię do mnie sprowadza? Chyba, że przyszłaś tak sobie pogadać? - zapytała Sarah, a ja się tylko uśmiechnęłam. Nie ma sensu owijać w bawełnę, po prostu ją zapytam czy Harry to jej chłopak i już. Dobra.

-No bo widzisz, dzisiaj kiedy się skończyły lekcje stwierdziłam, że poszukam ciebie i razem pójdziemy do domu. A gdy wyszłam na parking widziałam jak wsiadasz do samochodu z Harrym i chciałam się tylko dowiedzieć, czy wy jesteście razem? - dziewczyna słuchała mnie z uwagą, aż w końcu popatrzyła na mnie i zaczęła się śmiać wniebogłose. Co ja takiego powiedziałam? Po prostu chciałam się dowiedzieć czy są parą i tyle. Jeszcze przez dobrą chwilę Sarah nie mogła opanować śmiechu, aż w końcu popatrzyła na mnie i ... Jeszcze raz zaczęła się śmieć.

-Czemu się tak śmiejesz? Ja byłam tylko ciekawa czemu ze sobą chodzicie? Przecież on jest głupi, a znam go dopiero jeden dzień.

-Wiem-mieszkam-z-nim-od-zawsze - Sarah wybełkotała pomiędzy kolejnymi napadami śmiechu?

Jak to mieszka z nim od zawsze?!

-Jak to mieszkasz z nim od zawsze?



-Normalnie, on jest moim bratem!

W tym momencie chciałabym widzieć swoją minę. No nie powiem, trochę mnie zszokowała, ale gdyby się przyjrzeć, oni serio są do siebie podobni. Dziewczyna nadal się śmiała, a ja zaczęłam rechotać razem z nią i pewnie śmiałybyśmy się tak w nieskończoność, gdyby nie fakt, że pani Olivia przyniosła nam coś do picia i trzeba było się pozbierać, bo ja leżałam rozwalona na podłodze, a Sarah tuż obok mnie.

- Dziewczynki, macie tu swoją herbatkę. Z czego się tak śmiejecie? - pani Olivia spojrzała na nas z uśmiechem na twarzy.

-Mamo, Sky myślała, że Harry to mój chłopak.

Mama Sary spojrzała na mnie rozbawionym wzrokiem, a ja - już kolejny raz dzisiaj - się zarumieniłam.

Po tym jak mama Sary wyszła, gadałyśmy jeszcze chwilę o szkole, o Harrym i takie tam. I nawet nie zorientowałam się, kiedy zrobiła się 20. Umówiłam się z dziewczyną, że jutro przed szkołą do niej wpadnę i razem pójdziemy na lekcje. Później pożegnałam się ze wszystkimi, oprócz Harrego, którego nie było, ale Sarah mówiła, że często go nie ma, nie wnikałam czemu. Pewnie jeździ po jakiś klubach i baluje. Ale nie moja sprawa.

.....

Gdy weszłam do domu, mama od razu zaatakowała mnie mnóstwem pytań typu: Gdzie byłaś? Z kim byłaś? Co robiłaś? Czemu tak późno? Opowiedziałam jej całą historię i poszłam do swojego pokoju. No nie powiem, zrobiłam dzisiaj z siebie niezłą ciamajdę, ale na szczęście Sarah ma podobne poczucie humoru do mnie, a ja potrafię śmiać się sama z siebie.

Poszłam się wykąpać, po czym ubrałam się w moją pidżamę w pandy, którą uwielbiałam i zaczęłam odrabiać lekcje. Po chwili mój telefon zaczął wibrować. Spojrzałam na wyświetlacz, na którym pokazał się szereg cyfr, których nie miałam zapisanych w kontaktach. Kliknęłam otwórz wiadomość, a po chwili wyświetliła mi się zawartość sms'u: "Nie chodzę z moją siostrą, a co, jesteś chętna? :\*\* " Prychnęłam tylko pod nosem i szybko odpisałam na wiadomość: "...na chodzenie z twoją siostrą ...ZAWSZE, niezła z niej sztuka, ale chyba jednak zostanę przy koleżeństwie."

Odłożyłam telefon na szafkę i wzięłam do rąk laptopa, ponieważ miałam w planach obejrzeć jakiś fajny film. Tak, zdaję sobie sprawę z tego, że godzina 23.34 to nie najlepsza pora na takie coś, w szczególności, gdy następnego dnia ma się lekcje na 8.00, ale miałam chorobliwą ochotę obejrzeć jakiś dramat. Jak postanowiłam, tak też zrobiłam. Po dwóch godzinach oglądania filmu otarłam moje "zaryczone" oczy i postanowiłam iść spać.

Gdy robiło mi się już ciepłutko i mięciutko, i już prawie spałam, znów usłyszałam wibracje mojego telefonu. Któż raczył mi przeszkadzać w takim momencie? No oczywiście Harry. Wzięłam komórkę do ręki i odczytałam wiadomość: „Mam swoje sposoby (: I nie jestem debilem SKARBIE :\*“ On chyba sam siebie nie zna. Nie zastanawiając się długo, odpisałam: „A ja nie jestem SKARBEM, a już na pewno nie twoim. I kochanie chyba musisz zacząć brać jakieś tabletki na pamięć, bo chyba zapomniałeś, że ty naprawdę jesteś debilem, mało tego, nawet idiotą. A teraz idę spać, więc mi nie przeszkadzaj SŁOŃCE :\*“ Może jestem wredna, ale ja naprawdę nie lubię tego chłopaka, a teraz serio idę spać, bo jutro się nie obudzę.

## 4.

Następnego dnia obudziłam się przed budzikiem, co jest raczej niespotykaną rzeczą. Mało tego, byłam nawet wyspana, a to już jest naprawdę rzadkością. Poszłam się ubrać a później zeszłam na dół zjeść śniadanie. Następnie napisałam sms do Sary, że za chwilę u niej będę, więc ma się przyszykować. Krzyknęłam głośno: „Cześć”, wzięłam torbę i wyszłam.

Stałam pod drzwiami Sary i znów czekałam aż ktoś mi je otworzy. Po chwili usłyszałam kroki, a zza drzwi wyłoniły się rozczochrane włosy Harrego. No i w tym momencie mój dobry humor, który o dziwo miałam, wyparował. Chłopak spojrzał na mnie z zadziornym uśmieszkiem, a ja pokazałam mu środkowy palec i przepchałam się do (jakby nie patrzeć) jego domu. Mina chłopaka była zdziwiona, ale po chwili opamiętał się i znów na jego twarzy zagościł uśmiech. JAK ON MNIE DENERWUJE!

-Jest Sarrah? - zapytałam go sucho.

Popatrzył na mnie chwilę, jakby zastanawiał się nad odpowiedzią.

-Może... - powiedział pewnie, a po chwili dodał - ...a może nie.

-Serio? Nad tym się tyle zastanawiałaś? Twój poziom inteligencji mnie zniewala.

-Jesteś pewna, że to poziom inteligencji, a nie moja klata? - powiedział pewnie i ruszył sugestywnie brwiami.

-Jak widzę, twoja klata równa się poziomowi inteligencji, więc... no, chyba wiesz o co mi chodzi.

Popatrzyłam na niego z politowaniem, a on chyba się obraził, bo mruknął tylko pod nosem „Idę po Sarę” i poszedł. Tak właściwie to jego klata wcale nie jest taka zła, nawet rzekłabym, że jest umięśniona. Chciałam się z nim podrażnić, ale chyba się obraził. To nawet lepiej dla mnie, nie muszę już na niego patrzeć.

Po chwili w salonie pojawiła się Sarah. Przywitałam się z dziewczyną i poszłyśmy do szkoły. Zapytała mnie, czy coś zrobiłam Harremu, bo był lekko wkurzony, gdy po nią przyszedł, a ja opowiedziałam jej całą historię. Sara tylko zaczęła się śmiać, a resztę drogi gadałyśmy o chłopakach i różnych takich babskich sprawach.

.....

Po trzech pierwszych lekcjach byłam już wycieńczona, a przede mną jeszcze kolejne trzy. Na domiar złego następna lekcja to biologia, którą mam razem z Harrym.

Szłam powolnym krokiem do klasy od biologii, gdy nagle wlaź na mnie jakiś blondyn.

-Przepraszam...- popatrzył na mnie i się uśmiechnął. -Jestem Oliver, właściwie to Oli, a ty jak masz na imię?

-Spoko, nic się nie stało. Jestem Sky -podałam mu rękę, którą od razu uściskał.

Uśmiechnęłam się do niego promiennie i postanowiłam rozpocząć jakiś temat do rozmowy. NIE, TO NIE SĄ ŻADNE PODRYWY.

-A więc Olly... Gdzie się tak spieszysz, że nie zauważasz na kogo wchodzisz?

-Właściwie to miałem iść na salę, ale gdy zobaczyłem taką piękną panią jak ty, to postanowiłem ją staranować i nawiązać rozmowę - powiedział z uśmiechem na twarzy, a ja go odwzajemniłam.

-Ale chyba pomyliłeś dziewczyny, a tak serio to gdzie tak leciałeś?

-Tak serio, to miałem iść do pani od biologii oddać zaległy referat, ale zrobię to później. A ty gdzie zmierzasz?

-Właśnie idę na biologię, bo mam tam lekcję.

Chłopak popatrzył na mnie, jakby się nad czymś zastanawiał, a po chwili kiwnął twierdząco głową. Dobra, nie powiem, to było trochę dziwne. Popatrzyłam na niego pytająco. A on szybko się uśmiechnął i powiedział:

-Nic, nic. Stwierdziłem, że skoro masz teraz biologię, to musisz chodzić z Harrym do klasy.

-Czy Harry w tej szkole to jakieś bóstwo? Serio, wszyscy o nim gadają. Jak dzisiaj szłam na drugą lekcję, to prawie każda dziewczyna mówiła o tym, że ma świetną fryzurę albo że ma super samochód, albo o tym, że w ogóle jest cały wspaniały.

-No, chodzę z nim do klasy. Niestety. A czemu?

-Nie, no nic. Harry jest po prostu moim przyjacielem i tak tylko stwierdzam fakty. A czemu mówisz, że nie? Nie lubisz go? Przecież to niemożliwe, każda laska na niego leci.

Powiedział to tak, jakby to była najoczywistsza rzecz na świecie.

-No jak widać nie każda - powiedziałam mu pewnie i zaczęłam odchodzić, jednak Olly szybko mnie dogonił i postanowił ciągnąć temat.

-Ale dlaczego go nie lubisz?

-Ponieważ twierdzi, tak samo jak ty, że jest nie wiadomo jaki super i w ogóle, a prawda jest taka, że to samolubny idiota, który nie widzi nic poza czubkiem własnego nosa. Wiem, że nie moim zadaniem jest go oceniać, ale takie właśnie wywarł na mnie wrażenie. Sorki Olly, ale muszę iść na biologię.

Pomachałam chłopakowi i poszłam przed siebie.

.....  
Lekcja trwała dopiero 10 minut, a ja już miałam dosyć, ponieważ moje super szczęście chciało mi przypomnieć, że wcale nie jest takie super i musiałam usiąść razem z Harrym w ławce. Chłopak co chwilę mruczał coś pod nosem na temat lekcji, a później jakby nigdy nic wziął sobie mój zeszyt i zaczął w nim pisać.

-Co ty robisz debilu, nie masz swojego? - wyszeptałam nerwowo w jego stronę.

A on tylko spojrzał na mnie i z powrotem zaczął coś kreślić w MOIM ZESZYCIE!

-Debilu, przysięgam, że jeśli za chwilę nie odłożysz tego zeszytu, to pożałujesz - wysyczałam w jego stronę, jednak on tylko prychnął pod nosem i kontynuował to, co robił przedtem.

Czy on właśnie zignorował moje ostrzeżenie? Ten chłopak nie wie, do czego jestem zdolna.

.....  
*Wziąłem jej ten zeszyt, bo nie miałem co robić, no i powiedzmy szczerze, chciałem ją zdenerwować. Mina dziewczyny, gdy kazała mi go oddać, a ją ją najzwyczajniej w świecie olałem, była bezcenna, aż się trzęsła ze złości.*

*Tak właściwie to oddałbym jej ten głupi zeszyt, ale nich się jeszcze chwilę pomęczą. To, jak mnie dzisiaj rano zjechała było, no nie powiem imponujące, aż mnie zatkało. Tylko, że zapomniała o jednej, małej rzeczy, a mianowicie o tym, że ze mną się nie pogrywa. Sky jednak po chwili przestała się denerwować i najzwyczajniej w świecie odpuściła, trochę się zdziwiłem, bo myślałem że nie będzie jak te inne tępe laski, które mi na wszystko pozwalają, ale najwidoczniej się myliłem. Jednak po chwili dziewczyna podniosła rękę do góry. O co jej chodzi? Może chce do kibla? Pani od biologii popatrzyła na nią, a następnie kazała jej mówić.*

*-Bo Harry powiedział mi, że te geny, które właśnie omawiamy, to bardzo ciekawy temat...*

*CO? Co ona gada?!*

*...i on chciał zapytać czy mógłby zacząć chodzić na kółko i pomagać w lekcji...*

*Przysięgam, jeśli ona się nie zamknie, to nie wytrzymam. Popatrzyłem na nią z wściekłością, ale ona tylko się uśmiechnęła i kontynuowała swoją przemowę. O nie, tak łatwo to ja się nie dam!*

*...bo widzi pani, on się wstydy zapytać, bo on tak naprawdę to się trochę w pani zakochał i nie ma odwagi, by się do pani odezwać.*

*Nauczycielka spojrzała na nią zaskoczona, a cała klasa wybuchnęła śmiechem. No chyba sobie jaja robisz, ze mną się tak nie bawi.*

*Spojrzałem na nią wściekle, jednak w mojej głowie już szykował się plan jak się na niej odegrać. Jakaś głupia laska nie będzie ze mnie debila robić. Jeszcze będzie miała mnie dość.*

## 5.

Tak, wiem, moje zagranie było strasznie dziecinne, ale ważne, że skuteczne. Nie mogłam z jego miny. Normalnie myślałam, że się posikam. Harry wywinął się z całej sytuacji bez szwanku, ale ja i tak czułam satysfakcję, chociaż wiedziałam, że on na bank już planuje zemstę. Jednak nie wie najważniejszego...**ZE MNĄ SIĘ NIE ZADZIERA!**

Reszta lekcji minęła mi w miarę spokojnie, no oczywiście nie licząc morderczych spojrzeń chłopaka, który rzucał je w moją stronę od czasu do czasu, ale się tym nie przejmowałam. Po kilku minutach zadzwonił dzwonek

i wszyscy zaczęli rzucać się do wyjścia. Gdy wychodziłam, zauważyłam jak pani (tak właściwie to nie wiem nawet jak ona ma na imię) od biologii rozmawia z Harrym. Uśmiechnęłam się tylko pod nosem i wyszłam.

Ruszyłam w kierunku stołówki, gdzie wcześniej umówiłam się z Sarą. Swoją drogą, mam nadzieję, że mnie nie wykiwa i tam będzie. Na moje szczęście siedziała z jakimiś dziewczynami i chłopakiem przy stoliku. Podeszłam do nich powoli i usiadłam na wolnym miejscu obok dziewczyny. Sarah uśmiechnęła się do mnie i przedstawiła pozostałym. Dowiedziałam się, że całe to towarzystwo to przyjaciele dziewczyny i że praktycznie cały czas spędzają razem, a chłopak, obok którego siedzi moja koleżanka (bo chyba tak już mogę ją nazwać) to Jack, jej chłopak.

Po 30-minutowej przerwie zdążyłam mniej więcej ogarnąć kto jak ma na imię, poznałam pół historii życia Emily i Sonji, które, swoją drogą, były kuzynkami i tak właściwie już zdążyłam ich wszystkich polubić. Później okazało się, że Emily ma razem ze mną angielski, który za chwilę się zaczyna, więc ruszyliśmy w kierunku klasy.

Reszta lekcji skończyła się zdumiewająco szybko, więc poszłam do domu.

-Siemka! -krzyknęłam, gdy zdejmowałam buty i ruszyłam w kierunku salonu.

-Jest ktoś w tym domu?

Cicho, chyba nie.

Poszłam do kuchni po jakieś jedzenie, gdy zauważyłam na lodówce karteczkę, na której było napisane: „Pojechaliśmy na zakupy z tatą, a Taylor poszedł na trening :\* W piekarniku masz kotlety. Kocham cię! Mama”

-Och, ja też cię kocham! Ale jeszcze bardziej kocham KOTLETY! - powiedziałam sama do siebie, po czym nałożyłam sobie jedzenie na talerz i poszłam przed telewizor.

Gdy właśnie główni bohaterowie komedii, którą oglądałam, mieli się pocałować, zadzwonił dzwonek do drzwi. Serio?! W takim momencie?! Zirytowana ruszyłam w ich kierunku. Gdy je otworzyłam, ujrzałam Sarę całą zapłakaną.

-Co się stało? - zapytałam dziewczynę, a ta tylko zaczęła jeszcze mocniej płakać. Nie zastanawiając się długo, przytuliłam ją. Zaprowadziłam Sarę do salonu.

-Przepraszam, że cię tak nachodzę - powiedziała zapłakany głosem. - Ale właśnie dowiedziałam się, że Jack mnie zdradził.

Szczerze, zatkąło mnie. Serio, nigdy nie posądziłabym go o coś takiego. Przecież dzisiaj siedzieli obok siebie i patrzyli w swoją stronę z taką miłością.

-Ale jesteś pewna? - zapytałam dziewczynę, bo on wydawał się być w niej taki zakochany. - Nie żebym była po jego stronie czy coś, bo jeśli serio cię zdradził to obiecuję, że nie ujdzie mu to na sucho... - na twarzy dziewczyny zagościł chwilowy uśmiech, ale już po chwili znikł i zastąpił go smutek

- Ale może powinniście o tym porozmawiać? Tak właściwie to skąd w ogóle dowiedziałaś się o jego zdradzie?

-OD NIEGO! - powiedziała i na nowo zaczęła płakać.

Pół godziny później znalazłam już całą historię i właśnie utwierdziłam się w przekonaniu, że większość chłopaków to świny, nawet ci z pozoru spokojni i kochani. Okazało się, że Jack miał na boku jeszcze dwie inne dziewczyny...DUPEK, które oczywiście nie miały o sobie bladego pojęcia, ale w końcu stwierdził, że kocha kogoś jeszcze całkiem innego i postanowił zerwać z wszystkimi trzema dla tamtej laski. Jak można być takim idiotą?! NIE WIEM. Ale teraz moim zadaniem jest wyciągnąć Sarę z tego dołka i dać popalić temu gnojkwowi, który ją zranił.

-Dobra, koniec płakania. Mam pomysł. Zrobimy sobie wieczór horrorów, bo komedii romantycznych raczej nie chcesz oglądać. Z kupą żarcia! Co ty na to? - dziewczyna popatrzyła na mnie niepewnie, ale po chwili się zgodziła.

- To ja idę po chipsy, lody, ciastka i wszystko, co mam, a ty wybierz jakiś film.

Gdy poszłam do kuchni, szybko wzięłam się za robienie popcornu, nasypałam chipsów do miseczki, wzięłam ciastka i coś do picia. Sarah zdążyła już wybrać jakiś horror, a ja jeszcze raz poszłam do kuchni po resztę jedzenia, bo usłyszałam, że mikrofala piszczy.

.....

Po 2 horrorach zakończyłyśmy oglądanie filmów i trochę posprzątałyśmy. Po chwili usłyszałam jak zamek w drzwiach się przekręca, a po kilku sekundach zobaczyłam mojego brata. Chłopak popatrzył na Sarę z błyskiem w oku i już wiedziałam, że wpadła mu w oko. ALE CO TO, TO NIE! On jest takim typowym podrywaczem, najdłużej był z dziewczyną ...uwaga... 3 dni. Dokładnie, 3 dni. Jednak nim zdążyłam się zorientować, on już przy niej stał.

-Hej, jestem Taylor, a ty to pewnie Sarah?

Mówiłam mu ostatnio o niej trochę. Teraz już wiem, że to był błąd. Dziewczyna podała mu rękę i się przedstawiła. Dobra, trzeba interweniować.

-Widzę, że już się poznaliście i nie chciałabym przeszkadzać, ale ja z Sarą musimy iść do mnie, żeby popracować nad zadaniem. –

Boże ściemnianie nie jest chyba moją najlepszą stroną. Dziewczyna popatrzyła na mnie zdziwiona, ale po chwili szła już za mną, do mojego królestwa.

Gdy tylko zamknęłam drzwi, chciałam zacząć mój monolog, jednak Sarah mi przerwała.

-Dobra, to było dziwne, ale wytłumacz mi o co chodzi? - jej oczy wręcz emanowały zdziwieniem.

-Nic takiego, tylko powiedz mi, czy podoba ci się mój brat? –

Jezu, jak to głupio brzmi...

-Nie znam go, jak ma mi się podobać? A po drugie nie wiem czy zapomniałaś, ale dzisiaj rzucił mnie chłopak - jej oczy znów zasły mgłą. Boże, jaka ja jestem głupia. Szybko podeszłam do niej i zamknęłam ją w niedźwiedzim uścisku.

-Przepraszam, po prostu chodzi mi o to, że on nie jest chłopakiem dla ciebie. On bawi się dziewczynami, a ja po prostu nie chcę, żeby cię zranił. Widziałam ten błysk w jego oczach gdy na ciebie spojrzał, dlatego musiałam cię stamtąd ewakuować.

-Bez obaw, na razie z chłopakami daję sobie spokój. I nie, nie podoba mi się twój brat. Jesteś kochana, że się o mnie martwisz.

-Uff, teraz to spadł mi kamień z serca. Dobra, koniec poważnych tematów, teraz pogadajmy trochę o sobie, bo jakby nie patrzeć, ja nie wiem nic o tobie, a ty nie wiesz nic o mnie.

## 6.

-Dobra, to zrobmy tak, że najpierw ty zadasz mi pytanie, później ja tobie i tak na zmianę. Okej? - zaproponowałam dziewczynie.

Twierdzę, że najlepszym sposobem na to, aby się poznać, jest po prostu zadawanie pytań.



-Okej - powiedziała entuzjastycznie Sarah i rozsiadłyśmy, a właściwie to rozwaliliśmy się wygodnie na dywanie.

- To może na początek, czemu się tu przeprowadziliście i czym zajmują się twoi rodzice?

-No więc tak, przeprowadziliśmy się tu właśnie z powodu pracy mojego taty, ponieważ dostał lepszą ofertę, a przy okazji też moja mama zmieniła posadę. Teraz rzadko kiedy są w domu, ale nie przeszkadza mi to. Ważne, że zostawiają mi prowiant, żebym nie umarła z głodu - dziewczyna parsknęła śmiechem, a ja jej zawtórowałam.

- Aha, i pytałaś jeszcze czym się zajmują... No więc tak, tata jest prawnikiem, a mama dziennikarką. Dobra, teraz ty powiedz mi coś o twojej rodzinie.

-Moja mama jest projektantką wnętrz... - to wyjaśnia dlaczego dziewczyna ma tak ładnie urządzone dom. -...ale pracuje w domu, więc często się widzimy, a mój tata ma swoją firmę transportową. Gdy byłam mała to zawsze lubiłam tam przychodzić, bo mieli tam dużo słodczy i mnóstwo papierów. Zawsze kochałam bazgrolić po tych kartkach, a później okazywało się, że to jakieś ważne dokumenty i dostawałam ochrzan.

Gdy skończyłyśmy rozmowę na temat bliskich i w ogóle, przyszedł czas na ploteczki i chłopaków... Właściwie to w większości ploteczki o chłopakach.

-Powiedz mi ilu miałaś chłopaków - uśmiechnęłam się chytrze i czekałam na odpowiedź.

Dziewczyna trochę jakby się zarumieniła, ale mogło mi się wydawać.

- No dawaj ...tylko nie mów, że ten debil J był twoim pierwszym - Sarah na szczęście pokiwała przecząco głową, a mnie spadł kamień z serca, bo powiedzmy, że wiem jak to jest stracić swoją pierwszą miłość.

-Nie! On nie był moim pierwszym chłopakiem. Tak właściwie to był trzeci, no dobra czwarty, ale ten jeden się nie liczy, ponieważ była to piękna, ale przedszkolna miłość, która niestety nie trwała zbyt długo - Sarah otarła udawaną łzę, a ja się zaśmiałam.

- Pierwszy, taki prawdziwy był Luke, to było w piątej albo szóstej klasie. Tak wiem, nic nie mów. 12 lat to niezbyt odpowiedni czas na miłość, ale ja byłam wtedy pewna, że właśnie z nim wezmę ślub i będę miała dzieci. Jednak później stwierdziłam, że jego bekanie i przypadkowe bączki nie są „cool” .

-Serio, twój pierwszy chłopak pierdział i bekał przy tobie?! No nie powiem, kulturka - przerwałam koleżance, ponieważ nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. Dziewczyna przytaknęła głową i zaczęła się śmiać razem ze mną.

-Następny był Liam, ale zerwałam z nim 3 lata temu, bo okazało się, że nie tylko ja jestem jego kwiatuszkiem, ale bez obaw i tak chciałam go rzucić, ponieważ kąpał się chyba raz w tygodniu, a zęby mył może 2 -teraz to już sikałam ze śmiechu.

-Jak mogłaś chodzić z gościem, który śmierdzi? - mówiłam między napadami śmiechu.

-No wiesz, gdy jest się w kimś zakochanym, to nie odczuwa się jego wad. W tym przypadku dosłownie.

Po kilku chwilach, w których dochodziłyśmy do siebie po ataku śmiechu, Sarah powiedziała:

-To teraz twoja kolej, chcę usłyszeć o twoich historiach miłosnych.

-Obawiam się, że moje mogą nie przebić twoich, ale okej, zacznijmy. W sumie było ich 5. Pierwszy, a zarazem najważniejszy miał na imię Mike. Poznaliśmy się jakoś 4 lata temu, podczas urodzin mojej koleżanki. No i z początku nasz związek był taki, no wiesz... jak w bajce. Czasem dał mi kwiatek... -dziewczyna słuchała z uwagą -... czasem czekoladki i tak minęły 2 lata. Aż pewnego dnia przestał się do mnie odzywać, zmartwiłam się tym, dlatego pojechałam do niego do domu. Pukałam do drzwi, ale nikt mi nie otworzył. Po 10 minutach wróciłam do domu. Dzwoniłam i pisałam do niego każdego dnia, a po miesiącu wreszcie zorientowałam się, że on najzwyczajniej w świecie wyjechał. Poczulałam jak po policzku spływa mi łza. Dziewczyna przytuliła mnie do siebie, a ja najzwyczajniej w świecie się rozplakałam. Jednak po chwili zdałam sobie sprawę z tego, że to było dawno, była to jedna z gorszych chwil, ale teraz jest czas na te lepsze. Ogarnęłam się i zaczęłam gadać o reszcie, z którymi byłam najdłużej maksymalnie 2 miesiące, ponieważ chciałam załatać dziurę po Mike'u . Ale teraz już jestem wolna od jakichkolwiek chłopaków i zamierzam się tego trzymać jak najdłużej.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi, więc poleciałam je otworzyć, ponieważ wiedziałam, że mojemu kochanemu braciszkowi nie będzie się chciało ruszyć tyłka ze swojego pokoju. Pukanie robiło się coraz bardziej natarczywe, więc przyśpieszyłam kroku. Gdy otworzyłam drzwi, trochę się zdziwiłam, bo stał przede mną Harry. Jednak po chwili stwierdziłam, że pewnie przyszedł po swoją siostrę.

-Jest tu Sarah? - zapytał jakby zmartwiony...

Czekaj co?! Harry zmartwiony? Czyli, że on jednak ma jakieś dobre uczucia w sobie.

-Jest, przyszła tu jakieś 5 godzin temu, tak że szybko się skapnałeś, że jej nie ma - powiedziałam zgryźliwie. Chłopak szybko zmienił minę z zatroskanej na zdenerwowaną i powiedział, a właściwie to krzyknął:

-Nie wiem czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale ja właśnie od 5 godzin jeżdżę po całym mieście i szukam mojej siostry, bo gdybyś nie wiedziała, wybiegła cała zapłakana i roztrzęsiona z domu. A ja odchodzę od zmysłów, bo nie miałem pojęcia gdzie jest. Więc jeśli byłabyś łaskawa to się zamknij i oszczędź mi swoich głupich komentarzy. Mogłabyś zawołać moją siostrę?!

.....

*Jak to babsko mnie denerwuje... Gdybym wiedział, że Sarah tu jest, od razu bym tu przyszedł, ale skąd ja mam wiedzieć co mojej kochanej siostrzyczce po głowie chodzi? Przyznam, że gdy zobaczyłem ją jak wybiega z płaczem z domu zdenerwowałem się i to nie na żarty. Szybko poszedłem się ubrać, bo siedziałem w samych bokserkach przed telewizorem i wybiegłem przed budynek. Jednak nigdzie jej nie zauważyłem. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to żeby pojechać do tego całego Jack'a, czy jak mu tam, ale nie było go w domu. Później pojechałem do tych jej przyjaciółek, ale one nic nie wiedziały. Następnie jeździłem około 3 godzin po mieście z nadzieją, że gdzieś ją znajdę. Jednak na próżno. Później zrezygnowany pojechałem do domu i wtedy mnie olśniło. Przecież ona pewnie siedzi u tej Sky. No i się nie myliłem. Nie powiem, trochę ostro ją potraktowałem, ale byłem zły i musiałem się na kimś wyladować, a ona zaczęła mnie podpuszczać. Pierwszy raz widziałem Sky w takiej sytuacji. Nie wiedziała co powiedzieć. Jakby się nad czymś zastanawiała i w końcu z jej ust wyleciało ciche „przepraszam” ... No i w tym momencie to ja stałem jak słup z szeroko otwartymi oczami i zastanawiałem się, czy aby na pewno nie mam jakichś omamów. Szybko się otrząsnąłem, ale dziewczyny już nie było. Po chwili przyszła, a razem z nią moja roześmiana siostra. Miło zobaczyć ją w takim humorze, szczególnie po tym, co widziałem kilka godzin temu. Jestem tylko ciekaw czemu płakała.*

-Dzięki za wszystko, jesteś kochana. Następnym razem to ja zapraszam do mnie -powiedziała Sarah w kierunku Sky, a dziewczyna tylko się uśmiechnęła i przytuliła moją siostrę na pożegnanie.

Rzuciły w swoją stronę „Pa” i poszliśmy, a ja stwierdziłem, że ta cała Sky może nie jest taka zła jak myślałem.

## 7.

-Sarah, kurde, gdy kiedyś znowu najdzie cię na uciekanie z domu to przynajmniej powiedz gdzie! -powiedziałem groźnie, bo przestraszyła

*mnie jak nie wiem. Dziewczyna tylko spojrzała na mnie wzrokiem małego szczeniaczka i wyskomliła ciche przeprosiny. Ale ja nie zamierzałem jej odpuścić dopóki nie dowiem się czemu płakała.*

*-A teraz idziemy do kuchni i powiesz mi czemu płakałaś. Okej?*

*-To nic ważnego, takie babskie sprawy...*

*-Nic ważnego? Czy ty widziałaś jak wyglądałaś gdy wybiegałaś z domu? Dziewczyno?! Myślałem, że ktoś umarł! -przerwałem jej, bo nie mogłem tego słuchać.*

*-Boże, Harry, przysięgam, że nic się nie stało, po prostu miałam chwilę załamania, bo Jack ze mną zerwał...*

*-Czekaj co?! Zabiję gnoja! -Jak z tobą zerwał?! Czy on jest głupi? -znowu jej przerwałem.*

*Tak właściwie to nigdy nie lubiłem tego kolesia, ale jakim kurde prawem zrywa z moją siostrą i doprowadza ją do takiego stanu? Teraz mu już nie odpuszczę!*

*-Posłuchaj mnie do końca i nie przerywaj, bo gdybym nie chciała, to nie bym ci nie mówiła! Chciałam powiedzieć, że już dobrze. Pogadałam ze Sky, pośmiałyśmy się i doszłyśmy do wniosku, że teraz nie jest czas na chłopaków.*

*-To nie zmienia faktu, że twój były jeszcze tego pożałuje.*

*-Reagujesz tak samo jak Sky. A jeśli już o niej rozmawiamy to powiedz mi, czemu wy się tak nie lubicie?*

*-Gdybym ja to wiedział... -Ona jest całkiem inna niż wszystkie dziewczyny. No wiesz, jest taka pewna siebie i taka denerwująca. Zawsze gdy chcę być dla niej miły, to ona musi to zepsuć i zaczyna mi bezsensownie pyskować. I na dodatek ostatnio wkopała mnie prawie w korki z biologii. Jakimś cudem udało mi się z tego wykręcić. Ona mnie po prostu tak denerwuje jak nikt inny.*

*-Podoba ci się.*

*-CO? CZY TY JESTEŚ CHORA?! -aż się oplulem. -Sky Blake ma mi się podobać? Pff, no chyba nie!*

*-Mówię poważnie, i nie nazywaj mnie chorą! I nie pluj! Jak nie chcesz się przyznać to nie, ale ja i tak wiem swoje.*

*Sky mi się nie podoba, może i jest ładna ale nic więcej, jest zbyt denerwująca jak na mój gust.*

*Gdy już kładłem się spać, napadły mnie straszne wyrzuty sumienia. Chciałem je zignorować i pójść spać, ale się nie dało. W końcu wziąłem telefon do ręki i wystukałem wiadomość.*

.....

Poczułam się głupio, gdy Harry mi powiedział o tym, że szukał Sary tyle godzin. A ja go tak bezpodstawnie osądziłam... Zastanawiałam się czy go przeprosić, czy nie, ale w końcu stwierdziłam, że co mi szkodzi i wymruczałam ciche przeprosiny. Chłopak, gdy je usłyszał, stanął bez ruchu i otworzył szeroko oczy jakby zobaczył ducha. Ja w tym czasie poleciałam szybko po Sarę, a kilka minut później siedziałam już przed laptopem, oglądając kolejny odcinek "Teen Wolf'a", ale ani trochę nie mogłam się skupić, bo cały czas miałam wyrzuty sumienia. Postanowiłam je zignorować i poszłam odrobić lekcje, bo w końcu jutro idę do szkoły. Na szczęście 1 mam wfi.

Gdy odrobiłam już lekcje, poszłam się wykapać i chciałam położyć się spać, jednak po chwili dostałam sms. Chwyciłam telefon w rękę i otworzyłam wiadomość, i przysięgam, że gdyby nie to, że leżałam na tapczanie, to właśnie leżałabym na podłodze. Dostałam wiadomość od Harry'ego o treści uwaga... „Przepraszam, że tak na ciebie nakrzyczałem, ale byłem zdenerwowany. Pewnie nie wysłałbym ci tej wiadomości, ale zżerały mnie okropne wyrzuty sumienia i nie mogłem spać. Nie jesteś zła? Odpisz, że nie bo nie zasnę. TAK, TO SZANTAŻ! :\*“

Jezuu, ale debil, ale nie powiem, bo się uśmiechnęłam. Może mu odpiszę, ale to nie zmienia faktu, że go nie lubię. Wzięłam telefon z powrotem do ręki, ponieważ wypadł mi w szoku i odpisałam: „Nie jestem zła, ale to nie zmienia faktu, że cię nie lubię. Idź już spać szantażysto :D”. I sama położyłam się spać, a sen przyszedł szybko.

.....

-Sky wylaź!

Niee! Proszę niech to będzie tylko sen. Jeszcze godzinkę. Otworzyłam prawe oko, żeby sprawdzić godzinę i od razu wyleciałam z łóżka - 7.00, a na 8 mam lekcje. Poszłam do łazienki, uczesałam włosy, zrobiłam lekki makijaż, a później się ubrałam. Zeszłam na dół, gdzie zastałam tylko mojego brata, ale to nic nowego. Odkąd się tu przeprowadziliśmy, rodziców nigdy nie ma.

-Dlaczego mnie tak późno obudziłeś? Jestem dziewczyną, potrzebuję trochę więcej czasu na przygotowanie się niż ty!

-Ciesz się, że cię w ogóle obudziłem, bo gdyby nie ja, pewnie jeszcze byś spała. Bo oczywiście nasza kochana Sky nigdy nie może sobie budzika ustawić.

Spojrzałam na mojego brata groźnie, a on tylko wyciągnął język w moją stronę. Zawtórowałam mu tym samym i zaczęliśmy jeść śniadanie.

- Jakie masz dzisiaj lekcje?

- Wf, dwa angielskie, matematykę i geografie, a ty?

- Dzisiaj jedziemy na jakąś wycieczkę, więc nie mam lekcji.

Jak on ma dobrze, tydzień w nowej szkole, a już na wycieczki jeździ.

- Mam pytanie.

- Wal..

- Ta Sarah, co tu wczoraj była, ma chłopaka?

Normalnie wiedziałam, że o to zapyta.

- Nie ma... - na twarzy mojego brata wyrósł wielki uśmiech, ale szybko zszedł, gdy dokończyłam -...i nie chce mieć. Właśnie zerwała z chłopakiem, więc nie chcę cię przy niej widzieć. Zrozumiano?

- Ale dlaczego? - powiedział ze smutną miną, jakby sam siebie nie znał.

- Powiedz mi, kiedy ostatnio miałeś dziewczynę?

- Miesiąc temu - uśmiechnął się głupkowato, jakby był zadowolony z tego, co powiedział.

- A ile czasu z nią byłeś? - zapytałam, chociaż znałam odpowiedź.

- 3 dni - powiedział już bez uśmiechu. - Ale ja nie chcę z nią chodzić, chcę ją tylko poznać i może się zaprzyjaźnić.

- Serio Taylor, serio? Ty, zaprzyjaźnić się? Z dziewczyną? Nierealne.

- Dobra, dobra nie mądruj się tak, bo ci autobus odjedzie.

Spojrzałam szybko na zegarek.

- Ups, już odjechał - i zaczął się śmiać.

To wszystko jego wina. Zaczął mi gadać o Sarze i teraz jestem już spóźniona. No, chyba, że mnie zawiezie.

- Szybko ubieraj się. Zawieziesz mnie do szkoły! - popatrzył na mnie zdezorientowany. - No dalej, bo się za chwilę spóźnię!

.....  
Jakimś cudem znalazłam się w szkole 3 minuty przed dzwonkiem. Już myślałam, że nie zdążymy, bo chyba ze trzy razy musieliśmy zatrzymywać

się na światłach, ale mój brat, popędzany moimi krzykami, spisał się na medal.

-Jesteś! Już myślałam, że cię nie będzie -powiedziała Sarah, po czym się na mnie uwiesiła.

-Prawie się spóźniłam, bo gadałam dzisiaj z Taylorem o tobie.

-Serio? Co mówił? -powiedziała z iskierką radości w oku.

-Kurczę, Sarah, przecież mówiłaś, że nie podoba ci się mój brat. A może mi się przewidziało. Zresztą Taylor powiedział, że będzie trzymał się z daleka, więc mam taką nadzieję.

Nic takiego, lepiej nie mówić jej o tym, że pytał czy ma chłopaka, bo ja serio chcę ją przed nim ochronić. To trochę głupie, chronić swoją jakby przyjaciółkę przed swoim bratem, ale cóż. Nikt nigdy nie mówił, że moje życie będzie proste.

## 8.

Gdy zadzwonił dzwonek, poszliśmy do sali gimnastycznej, ponieważ dzisiaj razem z Sarą miałam wf. Przebrałyśmy się i pobiegłyśmy na boisko.

-Dzień dobry, proszę ustawić się w szeregu i kolejno odlicz! - krzyknęła pani Blade.

-11 - powiedziałam, gdy nadeszła moja kolej.

-Dobrze, niećwiczące idą sprzątać magazyny. A wy - popatrzyła na resztę dziewczyn, w tym również na mnie - 5 minut biegu, rozgrzewka a później gry w nogę.

Nie byłam przeciwna, ponieważ lubiłam grać w piłkę nożną. Co wcale nie oznaczało, że umiałam w to grać. Po rozgrzewce wybieraliśmy składy i zaczęliśmy grę. Moja drużyna grała drugi mecz, także teraz siedziałyśmy na trybunach i przyglądałyśmy się grze chłopków, którzy, jakby nie patrzeć grali trochę lepiej niż my. Po chwili na boisku zobaczyłam Harrey'ego, który zwinnie wyminął obrońców i strzelił piękną bramkę. Wtedy pani Blade zagwizdała, czym poinformowała nas o rozpoczęciu naszego meczu. Zeszłam z trybun i zaczęła się gra. Kate podała do Ariany, która próbowała okręcić się z piłką, ale jej nie wyszło, dlatego piłkę zdobyła przeciwna drużyna. Jednak po chwili znów jakaś dziewczyna z mojej grupy, której imienia nie znałam,

odzyskała ją i podała... mnie. Czekał, co? Kurde, Sky, masz piłkę, leć! Zaczęłam biec, ile sił w nogach, co chwilę upewniając się czy mam piłkę i czy biegnę w dobrym kierunku. Ominęłam zwinnie kilka dziewczyn z przeciwnej drużyny i spostrzegłam, że wszyscy na mnie patrzą. Nagle zahaczyłam o coś nogą i poczułam piorunujący ból w prawej nodze. Popatrzyłam na nią i momentalnie zrobiło mi się ciemno przed oczami.

.....

*Graliśmy z chłopakami w nogę na wuefie, tak jak dziewczyny. Nagle wszyscy przeciwnicy zaczęli schodzić z boiska i kierować się w kierunku dziewczyn. Z ciekawości też poszedłem. Jakaś laska leciała jak popaprana z piłką i unikała wszystkich zwinnymi ruchami. No, nie powiem, byłem pod wrażeniem. Ale, gdy zdałem sobie sprawę z tego, że tą laską jest Sky, to aż się zachłysnąłem swoją śliną. Stałem z rozdziawioną gębą i patrzyłem na poczynania dziewczyny. W pewnym momencie Sky zorientowała się, że wszyscy na nią parzą i przypierdzieliła z całej siły w słupek. Jakimś cudem udało jej się kopnąć i trafiła do bramki. Wszyscy piszczełi ze szczęścia i podziwu. Jednak po chwili cała sala ucichła i zobaczyłem, że dziewczyna leży nieprzytomna z kością na wierzchu. Dziewczyny zaczęły panikować, a ja szybko do niej podbiegłem. Sky w ogóle nie kontaktowała. Poklepałem ją delikatnie po policzku i nic, żadnej reakcji. Rozdarłem się na całą salę, żeby zadzwonili po pogotowie i chyba ktoś mnie posłuchał, bo po 5 minutach już byli sanitariusze. Zabrali dziewczynę do szpitala.*

*Przestraszyłem się gdy ją tam zobaczyłem. Dobrze, że Sarah była w tym czasie w łazience, bo też by chyba zemdląła gdyby to zobaczyła. Z prawej nogi dziewczyny wystawała kość, a ona sama leżała nieprzytomna na ziemi. Lekarze stwierdzili, że pewnie zrobiło jej się słabo, gdy zobaczyła ranę, dlatego zemdląła.*

*Poszedłem na kolejną lekcję i usiadłem w ławce z Ollym. Chłopak gadał coś do mnie, ale go nie słuchałem, bo zastanawiałem się co dzieje się teraz ze Sky. Tak, wiem, jestem głupi, wczoraj mówiłem, że jej nie lubię...choć nie powiem, ucieszyłem się jak małe dziecko, gdy dostałem sms od niej. Ale wracając do rzeczy, ja nawet sam nie wiem czemu się tak o nią martwię. Przecież ona jest zawsze dla mnie taka wredna.*

*-Słuchajcie, słyszałam co się dzisiaj stało Sky na wuefie i tak pomyślałam, że dziewczyna pewnie będzie potrzebowała lekcji i w ogóle, bo pewnie zostanie trochę w szpitalu, więc może ktoś z was mógłby jej pożyczyć książki i poodwiedzać czasem w szpitalu? - zapytała pani dyrektor, z którą właśnie miałem matematykę. I nawet sam nie wiem kiedy, ale podniosłem rękę i zaproponowałem, że będę nosił dziewczynie lekcje.*

.....



Przebudziłam się w białym pokoju i coś pipało nad moją głową. Próbowałam sobie coś przypomnieć, ale jedyne, co pamiętałam, to: mecz, lecę z piłką i wszyscy na mnie patrzą, i przeszywający ból w prawej nodze. Po chwili do pokoju weszła moja mama z panem, który ubrany był w kitel, więc prawdopodobnie był lekarzem.

-Cześć Sky, jak się czujesz? Boli cię coś? - powiedział starszy pan z przyjaznym uśmiechem na twarzy.

-Dzień dobry, dobrze, tylko boli mnie trochę prawa noga i nie mogę nią ruszać.

Próbowałam poruszyć kończyną, lecz szybko zorientowałam się, żeby tego nie robić, bo mama powiedziała, że jak będę ruszać to będzie bolało, no i właśnie przekonałam się o tym na swojej skórze.

-A tak właściwie to co ja tu robię?

-Przyjechałaś tutaj, bo miałaś wypadek w szkole kotku - powiedziała moja mama, po czym usiadła na krzeselku obok mnie.

-A długo tu będę? Bo mam szkołę i nie chcę mieć zbyt dużo zaległości - powiedziałam, bo serio nie chciałam mieć zaległości już w pierwszym tygodniu nauki.

-Trochę sobie tutaj poleżysz, bo miałaś złamanie otwarte 2 kości z przemieszczeniem. Ja nie wiem co ty robiłaś na tym wuefie, ale niezła z ciebie aparatka. A ...i pani jeszcze kazała ci przekazać, że trafiłaś i wygrałyście.

-NAPRAWDĘ?! -wrzasnęłam ucieszona. - Widzisz mammo jaką masz zdolną córkę?

-Bardzo zdolną, jestem z ciebie dumna, tylko następnym razem jak będziesz strzelać gole to nie łam nóg. A o szkołę się nie martw. Dzwoniła do mnie pani dyrektor i powiedziała, że jakiś Harry zdeklarował się, że będzie ci przynosił lekcje.

Harry?! Ten chłopak z dnia na dzień zaskakuje mnie coraz bardziej. A może on wcale nie jest takim idiotą jak myślałam.

Gadałam z mamą jeszcze przez dobre 2 godziny, a później musiała już jechać do domu. Trochę posmutniałam, bo w tym szpitalu nie ma kompletnie nic do roboty. Już powiedziałam mamie, że gdy jutro przyjedzie to ma mi zabrać mojego laptopa i jakieś książki, bo mi nudno. Chwilę później do pokoju wszedł lekarz i poinformował mnie o tym, że : „Jakiś przystojny młodzieniec czeka przed salą i pytał czy może cię odwiedzić? Myślisz, że mogę go wpuścić, bo od dziś jestem twoim ochroniarzem?”

Zaśmiałam się cicho i odpowiedziałam:

-Może pan go wpuścić, panie ochroniarzu.

-W takim razie już po niego pędzę - wyszedł z sali, jednak po chwili cofnął się i wrócił z powrotem. - Jakby osobnik sprawiał jakieś problemy, proszę mnie niezwłocznie zawołać. Wystarczy nacisnąć na ten guziczek - wskazał ręką na pilota obok mojej dłoni.

-Bez obaw panie doktorze. Jak będzie się nieodpowiednio zachowywał, już ja mu dam popalić. Jak mu zasadzę kopa z gipsu od razu zmądrzeje. Ale mam nadzieję, że nie będę musiała używać siły - uśmiechnęłam się promiennie do doktora, a on odwzajemnił się tym samym i poszedł po Harry'ego.

## 9.

*Denerwowałem się jak nie wiem co, gdy szedłem do Sky i tak właściwie to nawet sam nie wiem czemu. Gdy zobaczyłem ją na tym szpitalnym łóżku moje zdenerwowanie jeszcze bardziej wzrosło. Miałem wrażenie, że to, że się tutaj znajduje, to moja wina. Zrobiło mi się jej szkoda. Serio, było mi jej szkoda. Leżała tu taka samotna...ale jednak mimo wszystko na jej ustach gościł uśmiech. Ciekawe o czym, a raczej o kim myśli, że się tak uśmiecha. Podszedłem do niej cicho, tak, żeby mnie nie zauważyła, ale trochę mi nie wyszło, ponieważ odwróciła się w moją stronę. Trochę się speszyłem, gdy spojrzała w moje oczy, ale podobało mi się to.*

*-Jak się czujesz? - zapytałem cicho.*

*-Dobrze, właściwie to nic mnie nie boli. Ale zastanawiam się czy z tobą na pewno wszystko w porządku -powiedziała poważnym tonem, ale w jej oczach zobaczyłem iskierkę radości.*

*-W jak najlepszym, a co boisz się o mnie skarbie? - powiedziałem sarkastycznie i wiem, że nie musiałem dodawać tego „skarbie”, ale uwielbiałem, gdy dziewczyna się denerwuje. Wyglądała wtedy tak uroczo i wiem, że nie powinienem tak mówić, bo podobno jej nie lubię, ale ona serio wyglądała wtedy słodko.*

*-Nie mów do mnie skarbie! I nie, nie martwię się o ciebie, tylko po prostu myślałam, że się nie lubimy, a osoby, które się nie lubią chyba nie odwiedzają się w szpitalu. -Powiedziała lekko zdenerwowanym głosem.*

*-A skąd ta pewność, że przyszedłem do ciebie, może odwiedzam wujka czy coś?*

*-Stąd, że jakieś 2 godziny temu mama poinformowała mnie o tym, że jakiś Harry będzie mi przynosił lekcje i odwiedzał w szpitalu, skarbie - powiedziała z łobuzerskim uśmiechem.*

*-Myślałem, że osoby, które się nie lubią nie mówią do siebie skarbie.*

*-To dlaczego tak do mnie mówisz? - powiedziała z wyraźnym zaciekawieniem.*

*-Dlatego, że lubię cię denerwować, a teraz skończmy ten temat i może w końcu powiem ci co dzisiaj robiliśmy na lekcjach.*

*-No okej, tak w ogóle to jak to się stało, że jestem w tym szpitalu? Bo ostatnie co zapamiętałam to mecz i jak leżę z rozwaloną nogą.*

*Opowiedziałem jej całą historię i podałem wszystkie dzisiejsze lekcje, których, swoją drogą, nie było za dużo. Zanim się zorientowałem, zrobiła się 21 - właściwie to już dawno po godzinie odwiedzin - ale tak się składa, że lekarz Sky to mój wujek. Słyszałem ich wcześniejszą rozmowę i szczerze mogę stwierdzić, że mam nieźle popapraną rodzinę.*

*-Muszę już iść. Do jutra. SKARBIE! -specjalnie zaakcentowałem ostatnie słowo, a mina dziewczyny była bezcenna.*

.....  
Jak ten człowiek mnie denerwuje!

*-Spadaj już i jak chcesz tu jutro przyjść, to przynieś mi jakieś żelki - uśmiechnęłam się słodko.*

*Chłopak pokiwał rozbawiony głową i poszedł. Gdy wyszedł, poczułam się tak jakoś dziwnie samotna. Ciekawe ile jeszcze będę musiała tutaj siedzieć. Wiem, że nie minął jeszcze nawet dzień, ale ja już mam naprawdę serdecznie dość. Po chwili gapienia się w sufit, zasnęłam.*

.....  
(2 tygodnie później)

*Te 2 tygodnie minęły mi niesamowicie szybko. Mama przywiozła mi laptopa i wszystkie inne rzeczy, o które prosiłam, więc przez ten czas przejrzałam cały Internet z 3 razy jak nic. Harry przychodził do mnie prawie codziennie i skłamałabym, gdybym powiedziała, że momentami nie jest znośny. Sarah też była moim częstym gościem, więc wszystkie informacje i ploteczki były*

mi znane. Przeważnie gadałyśmy o szkole, ale kilka razy zdarzyło się też, że zapytała o mojego brata, na którego „przypadkiem” wpadła. Ale wolałam nie wnikać w szczegóły. Ja już ją ostrzegałam. Co więcej mogę zrobić? Przecież nie przywiążę jej do kaloryfera. Ach, no i zapomniałabym o najważniejszym, a mianowicie...wychodzę dzisiaj ze szpitala. Cieszę się jak głupia, bo już nie mogłam usiedzieć na tych szpitalnych łóżkach. Zaraz miał przyjechać po mnie Taylor, ale znając życie się spóźni, więc nie warto się spieszyć.

.....

*Dzisiaj Sky wychodzi ze szpitala i mam ją odebrać, bo Taylor mnie o to poprosił. Swoją drogą zauważyłem, że on ostatnio spędza dużo czasu z moją siostrą, nawet za dużo jak na mój gust. Ale nie moja sprawa, no chyba, że ją zrani, wtedy to już inna historia.*

*Gdy podjechałem pod szpital, czekałem na Sky, ale nie wychodziła, w końcu się zdenerwowałem i wszedłem do środka. Dziewczyna siedziała i oglądała jakiś film na laptopie. Czy to są jakieś jaja? Ja stoję pół godziny przed budynkiem i na nią czekam, a ona ogląda jakiś idiotyczny film.*

*-Długo mam jeszcze na ciebie czekać? -dziewczyna aż podskoczyła, gdy mnie zobaczyła. Chyba się mnie nie spodziewała.*

*-Co ty tu robisz? - zapytała zdziwiona.*

*-No miałem po ciebie przyjechać, tak mi Taylor mówił. Bo on miał jakąś ważną sprawę do załatwienia czy coś.*

*-Mnie mówił, że sam po mnie przyjedzie, no ale okej. Jedźmy już, bo nie chce mi się tu dłużej siedzieć -powiedziała entuzjastycznie, a ja pokiwałem głową na zgodę.*

*Gdy weszliśmy do samochodu, co było niesamowicie trudne, ponieważ Sky ma na nodze gips i średnio może ją prostować, włączyliśmy radio i ruszyliśmy w kierunku domu dziewczyny. Po chwili z radia popłynęła jakaś piosenka, którą zacząłem nucić pod nosem, a gdy zaczął się refren, zacząłem śpiewać. Po chwili dołączyła do mnie dziewczyna, ma całkiem ładny głos. Taki tam komplement.*

*Po 20 minutach jazdy byliśmy już w domu Sky. Tak, dziewczyna zaprosiła mnie do swojego domu. Na początku byłem trochę zdziwiony i myślałem, że to jakiś żart, ale jej oczy mówiły zupełnie coś innego. Byłem już raz w tym domu, ale nie przyglądałem się mu jakoś szczególnie. Był ładny, rozmieszczenie pokoi było prawie identyczne jak w moim domu, tyle że ten był urządzony w inny sposób. Sky zaprowadziła mnie do salonu i przyniosła jakieś przekąski. A ja wpadłem na świetny plan. Pogramy w pytanie czy wyzwanie.*

*-Gramy w pytanie czy wyzwanie. Ty pierwsza - powiedziałem, a dziewczyna popatrzyła na mnie dziwnie.*

*-A przepraszam, jesteście jakimiś 15-letnimi BFF, czy jak, że chcesz w to grać?*

*-Nie, po prostu nie mam co robić, więc wymyśliłem to. Jestem genialny, co nie? - powiedziałem z głupkowskim uśmiechem, a dziewczyna się zaśmiała.*

*-Jak nie masz co robić, to się rozbierz i ubrań pilnuj geniuszu.*

*-Ach, Sky, ty zboczeńcu. Nie wiedziałem, że już w pierwszym wyzwaniu będziesz kazała mi się rozebrać, no, ale skoro tego chcesz - powiedziałem z łobuzerskim uśmiechem i zacząłem zdejmować bluzę, którą miałem na sobie. Jednak dziewczyna mi przerwała, rzucając we mnie poduszką.*

*-To był sarkazm ciole. Nie rozbieraj się!*

*-No okej, skoro taka jest twoja wola - powiedziałem z udawanym smutkiem. -Ale nadal jest twoja kolej, czekam.*

## 10.

*-No dobra, to pytanie czy wyzwanie? - zapytałam w końcu, bo nie chciał mi dać spokoju.*

*-Wyzwanie - uśmiechnął się łobuzersko.*

*-Przybliżyłam się trochę do niego, no to może...-wymruczałam w jego ucho, a źrenice Harrego momentalnie się rozszerzyły -Idź do kuchni po żelki, bo się skończyły -jego mina była w tym momencie bezcenna. Zaczęłam się śmieć jak opętana, a po chwili chłopak dołączył do mnie.*

*Gdy skończyliśmy tarzać się po podłodze, nasze oczy się spotkały i zrobiło się trochę jakby niezręcznie. Swoją drogą, dopiero teraz zauważyłam jakie on ma ładne oczy.*

*-Mówiłam serio z tymi żelkami, leć do tej kuchni.*

*-Nie będę ci grzebał w szafkach albo idziesz ze mną, albo nie idę wcale - powiedział z cwany uśmiechem.*

*-Że niby szantaż? Dobra, to w takim razie pójdę, ale musisz mnie zanieść - powiedziałam, ale po chwili pożałowałam mojej decyzji, ponieważ chłopak*

przerzucił mnie sobie przez ramię jakbym była workiem ziemniaków i ruszył w kierunku kuchni.

Stwierdziłam, że nie warto się wrywać, bo i tak nie uda mi się wydostać. Korzystałam więc z chwili, w której moje nogi mogły trochę odpocząć. Mój odpoczynek nie trwał jednak długo, ponieważ kuchnia jest tuż obok salonu. Harry postawił mnie delikatnie na ziemi, a ja zaczęłam przeszukiwać szafki w celu znalezienia moich żelków. Niestety ich nie znalazłam, więc wzięłam coś innego i poszliśmy z powrotem do salonu.

-Dobra, to skoro ty nie chcesz zacząć, to ja zacznę. Pytanie czy wyzwanie? Boże, ten znowu o tym, myślałam, że już o tym zapomniał, ale jak widać nie.

-Pytanie - powiedziałam w końcu, bo wiedziałam, że i tak nie da za wygraną.

-Czemu mnie nie lubisz?

No, to teraz właśnie mnie zatkało. I co ja mam mu powiedzieć? Tak właściwie to im więcej czasu z nim spędzam, tym bardziej mnie do siebie przekonuje. Może serio źle go oceniłam tego pierwszego dnia. Tak właściwie to on nigdy mi nic nie zrobił. Był czasem dla mnie niemiły, ale to ja zawsze zaczynałam go podpuszczać. Teraz mi głupio. Moje przemyślenia przerwał jego głos.

-Więc?

-A czemu uważasz, że cię nie lubię?

-Kiedyś mi to napisałaś. A poza tym, gdy tylko chcę być dla ciebie miły, to ty mnie odpychasz. Tak jakbyś się bała, że cię zranię czy coś. Ja wiem, że nasze początki nie były zbyt ciekawe, ale skreśliłaś mnie już pierwszego dnia... Choć tak właściwie ja też za tobą nie za bardzo przepadałem. I właściwie to nawet nie wiem czemu ci to mówię. Lepiej już pójdę.

-Nie, poczekaj. Zostań. Przepraszam. Nie powinnam cię oceniać, skoro cię nie znam. Może po prostu... Jestem Sky - podałam chłopakowi rękę.

Na początku spojrział na mnie ze zdziwieniem, ale po chwili zorientował się o co mi chodzi.

-Cześć Sky, ja jestem Harry.

-Miło cię poznać, może pooglądamy jakiś film? - zaproponowałam. Stwierdziłam, że najlepiej będzie, jeśli zaczniemy od początku. Zobaczymy co z tego wyniknie.

Resztę dnia oglądaliśmy jakieś filmy, które głośno komentowaliśmy. Czasem się nie zgadzaliśmy co do jakiejś kwestii i zaczynaliśmy się o to kłócić, ale z czasem dochodziliśmy do porozumienia.

-Sky, mam pytanie.

-Dawaj.

-Co kochasz tak najbardziej na świecie?

Trochę dziwne pytanie, ale okej.

-Gdyby tak się zastanowić, to chyba jedzenie. Taaa, zdecydowanie żarcie jest moim życiem, a w szczególności żelki. Mogłabym je jeść cały czas. A czemu?

-Nie, no tak, z ciekawości. Ja tak najbardziej Kocham moją konsolę, bez niej bym nie przeżył.

-Sarah mówiła mi, że prawie cały czas siedzisz i grasz. Nie wiem jak tak można. A tak zmieniając temat, wiesz może co jest między naszym rodzeństwem?

-No właśnie, Taylora nie ma cały dzień, moi rodzice siedzą w pracy, to nic dziwnego, ale on już dawno powinien być w domu. Później do niego zadzwonię. -Nie wiem, Sarah często o nim gada i tak w ogóle to mama mi przed chwilą napisała, że jeszcze nie ma jej w domu. Twojego brata, też nie ma w domu... chyba wiesz o co mi chodzi-popatrzyl na mnie wymownie.

-Prawdopodobnie nie powinnam ci tego mówić, ale mój brat to straszny podrywacz, więc trochę się boję o Sarę, ale mówiłam jej o tym, a ona mnie nie słucha.

-Jeśli Taylor ją zrani, to przysięgam, że mu nogi z dupy powyrywam. Ale jeśli chcą być razem to i tak ich nie powstrzymamy. Zdajesz sobie z tego sprawę?

-Niestety tak. Dobra, nie gadajmy już o tym, niech robią co chcą.

-Masz rację, tak właściwie to muszę już lecieć, ale bez obaw, przyjdę do ciebie jutro. No, chyba, że nie chcesz - powiedział trochę speszony. Uśmiechnęłam się do niego.

-Powiedzmy, że twoje towarzystwo mi nie przeszkadza, więc jeśli chcesz to wpadaj.

Tym razem to chłopak się uśmiechnął i podszedł do mnie, po czy mnie przytulił. Poważnie mówię, przytulił mnie. Stałam jak taki słupek, nie wiedząc, czy odwzajemnić ten uścisk, czy nie, ale w końcu go odwzajemniłam.

.....  
*Gdy przyszedłem do domu, mama spojrzała na mnie jak na ufo.*

*-Harry, powiedz mi, czy ty brałeś dzisiaj jakieś narkotyki? - powiedziała zaniepokojona.*

*-Co?! Nie! -pisnąłem. Czemu mnie pytasz o takie rzeczy? Przecież ja nigdy w życiu nie brałem -zacząłem się tłumaczyć.*

*-To powiedz mi czemu jesteś taki zadowolony? Nie gniewaj się na mnie, tylko przeważnie gdy przychodzisz do domu to masz minę jakby ci ktoś umarł, a dzisiaj śmiejesz się jak głupi do sera.*

*-Kurde, już zadowolonym do własnego domu nie można przyjść, bo cię za narkomana biorą. Boże, co za rodzina. Przyszedłem zadowolony, ponieważ mam ku temu powody, których jak widać wcześniej nie miałem. A teraz idę do mojego pokoju, by przeżywać swoje szczęście w samotności.*

*Tak, jak postanowiłem, tak i zrobiłem. Położyłem się na łóżko, cały czas się uśmiechając. Sky się do mnie przytuliła, jasny gwint. Normanie nie wierzę. Wiem, że ja pierwszy to zainicjowałem, ale nie mogłem się powstrzymać. A gdy dziewczyna to odwzajemniła, to po prostu nie wiedziałem co z sobą zrobić. Dobrze, że sobie dzisiaj wszystko wyjaśniliśmy. Myślę, że teraz mamy szansę się nawet zaprzyjaźnić. I z tą nadzieją zasnąłem.*

## 11.

*Obudziłem się koło 11, ale jest sobota, więc mogę. Poszedłem do kuchni coś zjeść i zastałem wszystkich domowników w domu, co było dość dziwne, ponieważ tata zazwyczaj w soboty siedzi w biurze. Ale nie wnika.*

*-Siema wszystkim, zostało jeszcze coś dla mnie? - wskazałem palcem na kartonik z czekoladowymi płatkami, a Sarah kiwnęła twierdząco głową.*

*Po nałożeniu sobie jedzenia usiadłem obok mamy.*

*-Sarah, gdzie ty byłaś wczoraj cały dzień? - zapytała mama, a dziewczyna się trochę speszyła.*

*-Byłam z przyjacielem w kinie, a później w wesołym miasteczku - powiedziała, coraz bardziej się rumieniąc.*



*-Przyjacielem... tak to się teraz mówi? Za naszych czasów nazywaliśmy to chłopakiem, a wypadły do kina czy wesołego miasteczka były randkami - tym razem powiedział tata, a twarz Sary zrobiła się purpurowa.*

*Chciało mi się śmiać, ale się powstrzymałem.*

*-No dobra, koniec tematu. Taylor jest bardzo fajnym chłopakiem i może faktycznie była to randka, ale to już nie wasza sprawa. Może teraz pogadamy o tym, gdzie był Harry przez cały dzień - powiedziała z kąśliwym uśmiechem.*

*W tym momencie chciałem ją zadźgać łyżką, bo wiedziałem, że teraz się zacznie. No i się nie myliłem.*

*-No właśnie, Harry wczoraj wrócił cały w skowronkach kochanie - powiedziała mama do taty, a tata na mnie dziwnie spojrzał.*

*-Harold, powiedz mi czy ty może w końcu znalazłeś sobie dziewczynę? Wyplułem mleko z ust, po pierwsze dlatego, że nienawidziłem jak tata tak do mnie mówił, a po drugie - nie wyobrażam sobie Sky jako mojej dziewczyny, w sensie nie dlatego, że nie chcę, tylko po prostu my tak właściwie dopiero wczoraj zaczęliśmy normalnie gadać.*

*-Nie mów tak do mnie i nie, Sky nie jest moją dziewczyną! - powiedziałem.*

*-Sky, jest bardzo sympatyczna. Nigdy nie zapomnę tej akcji, gdy wzięła cię - mama wskazała na mnie - za chłopaka Sary.*

*Wszyscy zaczęliśmy się śmiać.*

*-A wracając do niej, to muszę się zbierać, bo się z nią umówiłem. W sensie nie na randkę czy coś, tylko takie koleżeńskie spotkanie.*

*-Wiesz, że tylko winny się tłumaczy? - powiedziała Sarah, a ja pokazałem jej tylko środkowy palec, na co mój tata rzucił we mnie poduszką.*

*Poszedłem do góry się ubrać i postanowiłem jeszcze zadzwonić do Olliego, bo musiałem się wygadać. Wiem, że to typowo damskie zachowanie, ale faceci też czasem muszą sobie pogadać.*

*Olly odebrał po 3 sygnałach.*

*-Czego chcesz? - zapytał zaspanym głosem.*

*-Ty jeszcze śpisz? Wiesz, która jest godzina?*

*-Kurde, stary, jest sobota. Mów o co ci chodzi, bo inaczej idę z powrotem spać.*

*-Pamiętasz tę Sky, na którą wpadłeś kiedyś w szkole? - zapytałem.*

*-No, laska nieźle cię nie lubiła i wydawało mi się, że ty jej też, ale chyba się pomyliłem, bo później chciałeś jej lekcje do szpitala nosić. Ale mniejsza z tym, mów, co z nią?*

*-No, bo byłem u niej wczoraj i też wydawało mi się, że jej nie lubię, ale chyba tylko mi się wydawało, bo później tak jakoś wyszło, że się do niej przytuliłem i ona to odwzajemniła.*

*-Co? - pisnął Olly. Ty, przytuliłeś jakąś dziewczynę, w sensie tak bez przymusu? Kurde, stary co ci jest? Może jesteś chory albo coś?*

*-Nic mi nie jest. Ja sam nie wiem czemu ją przytuliłem, po prostu ona działa na mnie jak szynka na psa. No wiesz o co chodzi, nie? W ogóle wczoraj zaproponowałem jej, byśmy zagrali w pytanie czy wyzwanie...*

*-Stary, zdajesz sobie sprawę, że to gra dla nastoletnich dziewczyn, które lubią sobie pogadać o dupie Maryni? - stwierdził chłopak.*

*-Wiem, ale nie przerywaj mi gdy mówię - pouczyłem go.*

*-No dobra, mów.*

*-No i ona mnie w końcu spytała o to czy pytanie, czy wyzwanie i powiedziałem jej, że wyzwanie.*

*-No...*

*-Kurde, mówiłem, że masz mi nie przerywać - powiedziałem poddenerwowany.*

*-No dobra, dobra, sorry.*

*-I wtedy podeszła do mnie bliżej, a później wymruczała mi coś do ucha, normalnie myślałem, że serce mi wyskoczy jak zaczęła tak do mnie mówić. Ale po chwili okazało się, że ona mnie po prostu podpuszcza. Później mieliśmy jeszcze taką sytuację, że tarzaliśmy się jak dzieci po dywanie i gdy przestaliśmy, nasze spojrzenia się skrzyżowały i miałem taką wielką ochotę ją pocałować, ale na szczęście się powstrzymałem.*

*-Ewidentnie podoba ci się ta laska - stwierdził w końcu mój przyjaciel i nie będę zaprzeczał, bo wiem, że tak jest.*

*-Ale czemu mówisz, że na szczęście się powstrzymałeś?*

*-No kurde, stary, ona mnie nie lubi. W sensie, teraz może trochę mniej, ale nadal nie pała do mnie jakąś tam super sympatią. Gdybym ją pocałował, prawdopodobnie już nigdy więcej by się do mnie nie odezwała.*

*-Powiem ci tyle, nie dowiesz się, gdy nie spróbujesz, a teraz muszę już lecieć, bo łóżko mnie wzywa. Nara stary i nie spierdziel tej znajomości, bo*

*ta cała Sky wydaje się naprawdę bardzo fajną dziewczyną. -No, elo. Postaram się i zapamiętam, że łóżko jest ważniejsze niż ja - powiedziałem z udawaną złością i rozłączyłem się.*

*Dobra, właśnie stwierdziłem, że podoba mi się Sky. Właśnie miałem do niej iść. Dobra, idę.*

.....

Obudziłam się około 10 i poszłam na dół coś zjeść. Mama i Taylor siedzieli przy stole a tata oglądał coś w telewizji, drapiąc przy tym Moopeta.

-Dzień dobry wszystkim - powiedziałam z uśmiechem.

Chyba jeszcze dobry humor nie przeszedł mi od wczoraj.

Gdy Harry wyszedł, cały wieczór chodziłam w skowronkach. Gdy chłopak trzymał mnie w ramionach, zrobiło mi się tak ciepło, czułam się tak bezpiecznie. Ale koniec tematu.

-Hej, czemu jesteś taka uśmiechnięta kotku? - zapytał mój tata.

-Bo miałam wczoraj bardzo udany dzień, zresztą tak jak Taylor widzę - wskazałam głową na brata, który nawet nas nie usłyszał, bo był zbyt zajęty pisaniem z Sarą.

Wczoraj, gdy wrócił, wypytałam go o wszystko, a on powiedział mi, że bardzo ją lubi i że jest inna niż wszystkie. Powiedziałam mu też, że jeśli ją zrani, to źle się to dla niego skończy, ale obiecał mi, że tak nie będzie. A gdy mój brat składa obietnice, to ich dotrzymuje. Miejmy nadzieję, że tak będzie i tym razem.

Po śniadaniu poszłam na górę. Stwierdziłam, że jeszcze się nie ubieram, bo mi się nie chce, więc poszłam tylko do łazienki rozczesać włosy i spiąć je w jakiegoś koka-kupę i umyć zęby. Później wróciłam do mojego królestwa, żeby w nim trochę ogarnąć, bo Harry miał przyjść. W ogóle coraz częściej łapię się na tym, że o nim myślę i to nie tylko jako o przyjacielu.

## 12.

*Właśnie siedziałem ze Sky na jej łóżku i oglądaliśmy jakiś film... W ogóle stwierdzam, że gdy u niej jestem to albo jemy, albo się kłócimy, albo oglądamy filmy, no ewentualnie czasem się śmiejemy. Przyszedłem do niej jakieś pół godziny temu. Jej mama wpuściła mnie do domu i zaprowadziła pod drzwi pokoju dziewczyny. Wszedłem bez pukania i zastałem ją w*

momencie, kiedy leżała pod łóżkiem i wywalala spod niego jakieś przedmioty. Gdy zorientowała się, że tu jestem, szybko wygramoliła się spod tapczanu i przywitała się ze mną uściskiem. Tak, w tym momencie padłem mentalnie ze szczęścia.

- Harry?

-Hmm? Mruknąłem trochę zaspany.

-Zagramy w pytania? -zapytała z dziecinnym uśmiechem na twarzy.

-Okeeej - powiedziałem trochę niepewnie.

-Mogę zacząć?

-No, okej.

-Czemu mnie wczoraj przytulileś?

-A czemu nie? - odparłem.

-Nie wiem, ale podobało mi się to.

-Mnie też - odparłem z uśmiechem na twarzy.

Tak na serio to eksplodowałem w środku radością, ale nie chciałem dać tego po sobie poznać.

-Lubię cię przytulać - powiedziała dziewczyna, po czym się do mnie przysunęła. Moje serce zaczęło maksymalnie szybko bić.

-A ja lubię ciebie –powiedziałem po czym bez namysłu wpilem się w jej usta, które były ekstremalnie miękkie i słodkie. Dziewczyna od razu odwzajemniła mój pocałunek i usiadła na moje kolana. Przytuliłem ją mocno w pasie i złożyłem krótki pocałunek na jej czole.

-Chyba mi się podobasz - powiedziała po cichu, jakby sama do siebie, a na moich ustach wyrósł banan.

-Ty też jesteś niczego sobie - powiedziałem a dziewczyna pacnęła mnie w ramię.

-Żartowałem, też mi się podobasz i to na pewno - i ponownie wpilem się w jej usta, od których już chyba zacząłem się uzależniać.

.....  
(4 miesiące później)

W tym pamiętnym dniu, w którym pocałowałem Sky, moje życie zmieniło się o 180 stopni. Tydzień później zostaliśmy oficjalnie parą, właściwie tak samo jak Taylor i Sarah. Zaczęliśmy chodzić na prawdziwe randki, zacząłem kupować jej kwiatki i inne takie, ale nie lubiła, gdy robiłem jej

*takie prezenty, ponieważ jej były też tak robił, a później wyjechał. Oczywiście cały czas zapewniam ją, że ja tak nie zrobię. A teraz właśnie szykuję się, ponieważ dzisiaj mijają 4 miesiące od momentu jak zaczęliśmy się spotykać. Tak, to jest ten dzień, w którym powiem jej, że ją kocham. Nie mówiłem jej jeszcze tego, chociaż wiedziałem to już od dawna, bo czekałem na specjalną okazję, która jest właśnie dzisiaj.*

.....  
Nasz pierwszy pocałunek był wspaniały. A teraz mijają już 4 miesiące od czasu, gdy jesteśmy razem. Szczerze, gdyby ktoś pół roku temu powiedział mi, że będę chodzić z Harrym, to wyśmiałabym go i kazała pójść do lekarza. Ale, jak widać, tak miało być. Zaczęły się dobre chwile, mój „Dzień” . Za pół godziny ma być tutaj Harry, więc idę się przyszykować.  
.....

-Cześć skarbie - powiedział chłopak, po czym złożył na moich ustach krótki pocałunek.

-Hej. Co będziemy dzisiaj robić? - zapytałam.

-Zagramy w pytanie czy wyzwanie - powiedział z łobuzerskim uśmiechem, a ja się tylko uśmiechnęłam.

-Dobra, ty pierwszy - odparłam, a on posadził mnie na swoich kolanach. Zdezorientowana zajęłam miejsce.

-Pamiętasz, gdy zapytałam cię co kochasz najbardziej na świecie?

-Yhm - wymruczałam w jego ucho, ponieważ wiedziałam jak to na niego działa.

No i się nie zawiodłam ponieważ na jego ustach wyrósł wielki uśmiech.

-I wtedy ja też ci powiedziałem co kocham najbardziej na świecie, ale zmieniłem zdanie, teraz kocham coś bardziej, a raczej kogoś.

-Kto to taki? -zapytałam ze zdziwieniem.

-Ty, Słońce.

# KONIEC

